

Przywrócenie granicy z roku 1921 i sąsiedzi Polski

12 sierpnia 2022

Jak już wspomniano na samym początku tej serii artykułów, najwyżsi urzędnicy Rosji, w szczególności panowie Naryszkin i Patruszew, wyrażają skrajne zaniepokojenie możliwą irredentą Zachodniej Ukrainy i są gotowi stanąć w obronie integralności terytorialnej Ukrainy. Czyli można przypuszczać, że Rosja w przypadku secesji pięciu zachodnioukraińskich obwodów i ich zjednoczenia z Polską będzie zdecydowanie protestować przeciwko tej akcji – jednak, jak wydaje się autorowi, bardziej grają pod publikę, niż poważnie dbają o zmianę granic europejskich.

Zarówno Jałta, jak i Helsinki – to odległa przeszłość, ówczesne traktaty nie mają znaczenia, granice, jak wiemy z przykładu Europy Środkowej i Bałkanów, mają tendencję do kruszenia się i z błahszych powodów. Tak więc Rosja prawdopodobnie w końcu zaakceptuje polską suwerenność nad terytoriami wzdłuż Zbrucza – przywracając status quo pokoju Ryskiego. Rosjanie rozumieją, że na Zachodniej Ukrainie raczej nie zostaną przez nikogo zaakceptowani (zresztą, podobnie jak w innych regionach dzisiejszej Ukrainy, może z wyjątkiem niewielkiej części obwodów Chersońskiego, Zaporoskiego, Sumskiego i Charkowskiego, ale i wtedy – z wielką wątpliwością) więc wierzę, że taką zmianę granic przyjmą z ulgą.

Z Ukrainą graniczy nie tylko Polska. Co więcej, pozostałe państwa przygraniczne mają znacznie większe podstawy do roszczeń terytorialnych wobec Ukrainy – przynajmniej nie mniejsze niż Polska, to na pewno. I Węgry są tutaj numerem jeden: one jedyne mają dość liczną mniejszość narodową w Zakarpackim obwodzie na Ukrainie – w końcu dwanaście procent, to niezła wataha. Węgrzy stanowią większość ludności w rejonie

beregowskim, połowę ludności w rejonie winogradowskim, a także wyraźną mniejszość w rejonach użhorodzkim i mukaczewskim. I istnieje w pełni uzasadnione podejrzenie, że w przypadku irredenty Zachodniej Ukrainy Węgry z Zakarpacia zdecydują się wrócić pod skrzydła ojczyzny...

Ale na Zakarpaciu mieszkają nie tylko Węgry – jest tam też sporo Rusinów. Którzy, tak się składa, stanowią dużą część ludności wschodniej Słowacji. I na tej podstawie ta część może także podnieść kwestię przywrócenia jedności narodowej ludu Rusińskiego. Nawiasem mówiąc, Rusini jako samodzielna grupa etniczna, która wraz z Czechami i Słowakami stworzyła pierwszą Czechosłowację, posiadali na swoim terytorium własną administrację. W grudniu 1938 roku Rusini uzyskali autonomię (Ruś Podkarpacka). Tak więc Słowaków też nie należy lekceważyć – mogą w pełni wesprzeć irredentę Zachodniej Ukrainy we własnym interesie.

Tym bardziej zjednoczenie pięciu zachodnioukraińskich obwodów z Polską będzie wspierane przez Rumunię – jak to się mówi, „popioły Bukowiny pukają w jej serce”. Czerniowce wołają o powrót do rodzinnego portu! Dlatego Bukareszt może całkiem realistycznie wesprzeć Warszawę – bo też ma interesy na Ukrainie...

I tylko jedynie Białoruś będzie uparcie twierdzić o nienaruszalności granic, zachowaniu integralności terytorialnej Ukrainy i innej fikcji w stylu Pacta sunt servanda – ale tylko dlatego, że Baćkę Łukaszenkę po pierwsze nie interesują zalesione i bagniste piaszczyste gleby Wołynia, a po drugie, brak sił na deukrainizację tych terytoriów. I dlatego w przypadku irredenty Zachodniej Ukrainy Białoruś będzie udawała zagorzałego orędownika prawa międzynarodowego – czyli robić dobrą minę przy złej grze...

Autorstwo: Andrzej Rotmann
Nadesłano do WolneMedia.net